

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Dymisja rządu p. W. Sławka Min. Kościatkowski na czele rządu

Wczoraj do Warszawy przybył z Genewy min. Beck.

W związku z jego powrotem w kołach politycznych rozeszły się pogłoski o zmianie gabinetu.

O godz. 2-iej po południu pod przewodnictwem p. premiera Sławka, zebrała się Rada Gabinetowa, na której zapadła uchwała przedłożenia P. Prezydentowi Rzeczypospolitej prośby o dymisję gabinetu.

O godz. 2 min. 20 p. premier Sławek udał się na Zamek.

P. Prezydent dymisję przyjął, powierzając p. premierowi Sławkowi i wszystkim ministrom pełnienie funkcji do czasu utworzenia nowego gabinetu.

W związku z przyjęciem dymisji denta Rzeczypospolitej w kołach politycznych mówią, że

utworzenie nowego rządu ma być powierzone ministrowi spr. wewnętrznych, p. Zyndram-Kościatowskiemu

Według tychże pogłosek w składzie dotychczasowego rządu poza zmianą na stanowisku premiera mają zajść zmiany w następujących resortach: przemysłu i handlu, skarbu, oświaty i w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Co do kandydatów na mające być

opróżnione stanowiska ministrów, koła polityczne wymieniają wice marszałka Senatu Świtalskiego lub wojewodę śląskiego dr. Grażyńskiego — na tekę oświaty, wiceministrów Koca i Staniszewskiego lub też prezesa Banku Polskiego Wróblewski go — na stanowisko ministra skarbu, prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyńskiego, jako kandydata do teki sprawie dliwoci oraz jednego z najwybitniejszych polityków i parlamentarzystów obozu Marszałka Piłsudskiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Ofenzywa włoska dociera do Harraru

Zacięte walki na froncie północnym wstępem do decydującej bitwy

BERLIN, 12. 10. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Addis-Abeby: Według doniesień z frontu północnego, wojska rasa Kassy, rasa Seyuma i rasa Ruchi połączyły się i czynią obecnie przygotowania do wielkiej kontrofensywy, w której weźmie udział 100.000 ludzi. Liczą się z tem, że główne walki rozegrają się nad rzeką Mareb i zdecydują o losach kampanii północnej.

Punkt ciężkości wczorajszych operacji północnej armji włoskiej przesunął się na Aksum, bez zdobycia którego dalsza akcja w północnej Abisynji byłaby bardzo utrudniona. Aksum bowiem, umocnione przez Abisyńczyków pod kierownictwem europejskich oficerów, stanowiłoby — w razie posuwania się na przód lewego skrzydła włoskiego — groźny punkt wypadowy na tyły północnej armji włoskiej.

Sytuacja na froncie północnym przedstawiała się wczoraj następująco:

Lewe skrzydło włoskie pod dowództwem gen. Santini posunęło się o kilkanaście kilometrów na południe od Adigratu w kierunku na Makalle, napotykając na słaby tylko opór Abisyńczyków.

Wobec zdrady ras Gugsu, który wraz z 12.000 ludzi i 100 karabinami maszynowymi przeszedł na stronę Włochów, prawe skrzydło armji ras Seyuma, powstrzymujące dotąd pochód Włochów na Magdale —

przeszło niemal istnieć.

By móc jednak wyzyskać sukces prawego skrzydła armja włoska mu

si przedtem zabezpieczyć sobie swobodę ruchów na skrzydle lewym, gdzie korpus ras Kassa przejawia

Polowy szpital włoski



W czasie ofensywy na Aduę w oczekiwaniu na rannych. Na pierwszym planie gen. Bivoli.

Dziś rozpoczynamy
sensacyjne opowiadanie z krwawego pogranicza Abisynji p. t.
„Cena głowy”
na stronie 10-iej

znaczną agresję. W rejonie rzeki granicznej Setit działa także grupa Dedjasmacza Ayelu, która w uporczywych bojach stara się przełamać opór włoski i wtargnąć do włoskiej Erytrei, grożąc odcięciem całej napastniczej armji i wzięciem jej w dwa ognie.

W tej sytuacji dowództwo włoskie zdecydowało się uderzyć potężnie na Aksum i Osiągnawszy ten punkt, werznąć się klinem w lewe skrzydło abisyńskie, rozbijając je na dwa człony.

WALKI POD ADUĄ

Ofenzywa włoska na Aksum spotkała się z silnym kontruderzeniem korpusu ras Seyuma w kierunku na Aduę. Wojska abisyńskie koncentrują na odcinku Adui znaczne siły i wspomagane ogniem artylerji skim przeszły do zdecydowanego przeciwnatarcia. Obecnie toczą się walki na przedpolach Adui. Włosi mieli wycofać się z tego miasta, umacniając się na północnych wzgórzach łagodnymi zboczami zbiegających do Adui.

Również na lewym skrzydle korpusu gen. Santini pojawiły się niespodziewanie znaczne siły abisyńskie, dokonujące ruchu oskrzydłującego. Przeszły one niezauważone przez oddziały wywiadowcze armji włoskiej skalistymi grzbietami i uderzyły od wschodu w kierunku na Adigrat.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

DZIS 12 STRON

Zastanówmy się trochę...

Zdrowie za 11 groszy

Rada Szkolna m. Warszawy stwierdziła ponad wszelką wątpliwość wielką needę wśród ogromnej, bo 20.000-nej rzeszy dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych w stolicy.

Dzieci te są ustawicznie głodne, bo nie może ich nasycić zbyt skąpa i niepożywna strawa, która służy raczej do oszukania głodu, niż pokrzepienia młodego, rozwijającego się organizmu.

Wśród tych dzieci szerzy się chęć, głód stepia ich mło-

de umyśli, a przecież wymaga się od nich wchłonięcia nauk, mających zdecydować o ich przyszłości, o ich losie i przydatności dla społeczeństwa.

I w innych miastach i wsiach nie brak takich dzieci, które systematycznie głodują, które w zaraniu swego życia ulegają degeneracji i niszczeniu przez needę.

Ileż to dzieci głód wykoła, ileż z nich za lat kilkanaście stanie się ciężarem dla społeczeń-

stwa i zostanie rodzicami, zdolnymi do wydania na świat tylko potomstwa z piętnem dziedzicznego niedoświadczenia i przywar, których źródłem jest bieda.

Rada Szkolna m. Warszawy twierdzi, że potrzeba jej 11 groszy dziennie na dożywianie jednego dziecka.

Tylko 11 groszy! Za tę cenę dziecko przestanie niespokojnie marzyć o kawałku chleba i kubku gorącego mleka; za tę cenę dziecko będzie mogło

skupić uwagę na lekcjach, za tę cenę nie dopuści się do wyniszczenia młodego organizmu, utrzyma się jego zdrowie, zapewni się przyszłemu ojcu czy matce siły i uchroni społeczeństwo od niepomierne wielkich ciężarów utrzymywania niedoświadczonych czy nawet wykołonych obywateli.

Cena 11 groszy za zdrowie przy wielkiej gromadzie dzieci, wymagających odżywiania, może jest i wielka. Ale te 11 groszy muszą się znaleźć!

Wojna włosko-abisyńska

(Początek na str. 1-ej)

WSCHODNIA ARMIA WŁOSKA ZBLIŻA SIĘ DO HARRARU

LONDYN, 12. 10. — Agencja Reutersa donosi z Dżibuti, na podstawie informacji ze źródeł włoskich, że 3 kolumny włoskie, które wyszły z rejonu Mussa - Ali, posuwają się stałe naprzód, celem połączenia się w centralnej części Abisynji i znajdują się w odległości niecałych 50 mil od Harraru.

Po osiągnięciu tego miasta dążyć będą do zajęcia linii kolejowej Dżibuti — Addis - Abeba. Wrazie z przycięcia przez Włochów tej linii kolejowej, przpuszczalnie postawią oni w ruchu odcinek Dżibuti — Diredauda, uwzględniając interesy francuskie.

Liczą się jednak z tem, że Abisyńczycy pierwsi przetrną linię kolejową i że uczynią to pod Awasz, gdzie most kolejowy przechodzi przez wą-

woziny Abisyńczycy umocnili się poważnie w Makale, gdzie oczekują Wło-

chówanie się armii włoskiej naprzód, która wkroczyła na równinę Mussa, napotyka, według tych samych źródeł włoskich na trudności, gdyż Abisyńczycy przed opuszczeniem tych miejscowości zanieczyścili wszystkie studnie.

ODCIĄC ADDIS - ABEBE

LONDYN, 12. 10. — Z Addis-Abeby donoszą, że nad linią kolejową Addis - Abeba — Dżibuti pojawiły się samoloty włoskie, które szczególnie długo krążyły nad mostem kolejowym na rzece Hawasz.

Istnieje obawa, że Włosi zechcą zbombardować most, aby odciąć Addis - Abebę od dowozu broni i środków żywności.

Krąży tu pogłoski, że również Abisyńczycy noszą się z zamiarem zniszczenia linii kolejowej, ale dopiero wówczas, gdyby Włochom udało się zająć Harrar i dotrzeć od południa do kolei.

Mimo, że wojska włoskie prowadząc ofensywę od strony Somalijskiej są jeszcze dość daleko, Harrar opanowała już prawdziwa gorączka wojenna. W ciągu kilku dni miasto zamieniło się w wielki obóz wojskowy.

Nieustannie napływają do miasta duże oddziały wojowników. Witane są one z entuzjazmem. Na kilka kilometrów przed miastem budowa-

ne są pośpiesznie okopy na wzór europejskich.

UAL-UAL W REKACH ABISYŃCZYKÓW

LONDYN, 12. 10. Reuter donosi z Addis Abeby: Siły zbrojne abisyńskie zajęły Ual-Ual i Wardzair. — Donosi o tem komunikat abisyński z Dire-Daua.

LONDYN, 12. 10. — Południowa armia gen. Graziani posuwa się w głąb Ogadenu bez oporu ze strony Abisyńczyków, którzy zdecydowali się stawić opór dopiero na linii wzgórz, oddalonych od granicy Somalijskiej o około 200 km. Dopiero tam będą oni mogli wyzyskać dogodne warunki do renowe, niwelujące w poważnym stopniu wyższość techniczną wojsk włoskich.

Włochom daje się bardzo dotkliwie we znaki niedostateczne zaopatrzenie w wodę, coraz silniej akcentujące się w miarę posuwania się w głąb pustyni Ogaden.

Lotne piaski, które przeszły nawalnicą, spowodowaną wichrami pustynnymi, wdzierają się poprzez maski do motorów i czołgów i samochodów, utrudniając posuwanie

Posel włoski domaga się gwałtu

Nie chce opuścić Addis Abeby

CESARZ ODMAWIA AUDJENCJI POSŁOWI WŁOCH

Posel włoski hr. Vinci prosił o audiencję u cesarza. Cesarz jednak odmówił.

Dziś o godz. 9 przybyło do dworców w Addis Abeba 16 osób, należących do składu poselstwa włoskiego, czyli cały personel z wyjątkiem posła hr. Vinci, który odmówił wyjazdu, czekając, by Abisyńczycy wywieźli go przemocą. O godz. 10 drugi sekretarz poselstwa Degrenet wyszedł nagle z dworca, oznajmiając, iż nie wyjedzie bez swego szefa. Policja poszukuje Degreneta. Jeżeli hr. Vinci dobrowolnie nie wyjedzie, to zostanie uwięziony.

POSEL WŁOSKI ZABARYKADOWAŁ SIĘ W POSELSTWIE

W chwili obecnej dostęp do poselstwa włoskiego jest wzbroniony. Krąży pogłoska, że hr. Vinci zamierza zabarykadować się tam.

się jednostek zmotoryzowanych. Żołnierze włoscy, niedostatecznie zaklimatyzowani na tamtejszym terenie, cierpią bardzo wskutek tych przeciwności. Bardzo również odczuwają wielkie wahania temperatury, która w dzień osiąga do 50 st. C., a w nocy spada poniżej zera.

Lotnicy włoscy rozwijają na wszystkich frontach ożywioną działalność. Zasypują oni wojska abisyńskie bombami i ogniem karabinów maszynowych. Szczególną akcję rozwijają lotnicy włoscy na froncie południowym w Ogadenie. Jednakże sukcesy lotników włoskich nie są znaczne.

Z Gorahai donoszą urzędowo, że posterunki w Abisynji południowej nad rzeką Ubi-Szigeli były bombardowane przez lotników włoskich.

Dowódca armii południowej Dedjasmacz Nassibu donosi, że pałace abisyńskie stwierdzają koncentrację wojsk włoskich, zaopatrzonych w czołgi, działa i samoloty. Koncentracja ma podobno na celu, według tych doniesień, atak z pozycji na odcinku Dolo.

Wczoraj, w dniu 10 bm., podczas gdy na etapach prowadzone były prace przy organizowaniu łączności, przy budowie dróg i przewodów wodnych, oddziały korpusu tubylczego piechoty i kawalerii kontynuowały dzieło rozpraszania grup nieprzyjacielskich, znajdujących się poza liniami włoskimi. Koło zachodu stoica dedziak Haite Sessie Kuska, szef rozległej prowincji wschodniego Tigre zgłosił się do strażnicy przednich włoskich i wraz ze swymi siłami zbrojnymi oddał się pod rozkaz gen. Santini. Wkrótce po tem dedziak Kassa Araia przeszedł ze swymi siłami na naszą stronę.

Wydarzenia te mają wielką doniosłość, ponieważ dowodzą wyraźnie, że na pograniczu Abisyńczycy nie są skłonni walczyć przeciw Włochom, za chowując w pamięci zasady humanitarne i sprawiedliwe, sprawowane 40 lat temu w tych okolicach przez Włochów.

Cyfrę o stratach włoskich, rozposzczehniane przez niektóre dzienniki za granicę, są kłamliwe.

Działania wojenne, przeprowadzone na całym szerokim froncie w ciągu 4 dni, dały straty następujące: 30 zabitych — z czego 5 Włochów i 25 tubylców, 70 rannych — z czego 50 tubylców, zaginionych 33 tubylców.

Władomości o zabitych i rannych to stały bezpośrednio zakomunikowane rodzinom.

Zdobyto jedną armatę, jeden karabin maszynowy, 134 karabiny i 30 skrzyń amunicji.

Na terenach okupowanych w dalszym ciągu poddają się Włochom przedstawiciele kleru i ludności.

Na froncie somalijskim w dalszym ciągu dale się zauważają dezerccia wśród Abisyńczyków. Pogłoski o dezerccji wśród włoskich askerów są podobnie jak wiele innych fałszywe.

W najbliższych dniach naczelné dowództwo przeniesie się na teren zdobyty. Stan zdrowotny i moralny jest doskonały.

Szwedzi finansują ambulans do Abisynji

SZTOKHOLM, 12. 10. Zbiórka publiczna na finansowanie wysłania ambulansu do Abisynji przyniosła już w pierwszym dniu 50.000 koron, z czego 25.000 dała Rada Narodowa Generalnej Konferencji Pracy. Do dyspozycji szwedzkiego Krzyża czerwonego ofiarodawcy oddali dwa samoloty.



Chcę mieć powieść z życia pięknej kobiety

Miłość niedoświadczonego samobójcy

Błękitne oczy 20-letniej Mili Borowskiej patrzyły na świat niewinnie, nie znając bowiem brutalności życia, choć od lat trzech była mężatką. Ciotka, która ją wychowała i mąż Janusz, odgradzały ją od życia prawdziwego.

Nie mogło to trwać długo. Odezwała się w niej tęsknota kobiety do dziecka. Tłumaczenia męża wydały się jej podejrzaną, do reszty otworzył jej oczy zakochany w niej lekarz Sowicki, uchodzący za przyjaciela Borowskiego.

Od tego dnia zaczęły się ciężkie przeżycia dla młodej mężatki.

Sowicki w tajemniczy sposób został zastrzelony i sprawca nie został odkryty, choć pewne podejrzenia były skierowane przeciw jej mężowi. Wreszcie jedyny człowiek, który poruszył jej serce, znakomity inżynier amerykański, Pojak — Marcin Kraszczak, jak się okazało jest kochankiem aktorki filmowej, Sytki Wolskiej, spodziewającej się z nim dziecka.

Nadomiar wszystkiego jej mąż w szeregu ciężkich przeżyć został wytrącony z równowagi umysłowej. Trudności finansowe dokonały reszty: w ataku turcji zabrał ją jedyną opiekunkę Mili — jej ciotkę panią Kowiadzką.

Dzięki zabiegom przyjaciela Kraszczaka chorowitego hrabiego Zdzisława Wajdeckiego, pragnącego, by Marcin pozostał w domu, udało się doprowadzić do porozumienia Marcina z Milią.

Spotkanie ich nastąpiło w Zaleszczykach w miejscowości klimatycznej nad Dniestrem.

Cienie drzew wydłużały się. Zwolna zalewała niebo czerwień zachodu, przechodząc tysiącem odcieni w ciemny granat na wschodzie.

Resztki słonecznych promieni padały na trawnik, nieosłonięty drzewami, na którym stały trzy leżaki. Na jednym leżała Milla, na drugim Wajdecki, na trzecim Marcin.

— Dobrze mi tu z wami — mówiła Milla — tak dobrze, że aż się boję...

— Masz ci los! — zawołał zgrzyliwie hrabia. — Ze też pani musi sobie psuć obawami możliwość odczuwania przyjemności!

— Może to nie jest obawa?... — powiedziała zamyślona... — Może to jest raczej uczucie łakomczuszka, który dostał dobrą leguminę i obawia się, że je za prędko!...

Roześmiała się.

— Nie chcę zresztą rozważać, wnikać, zastanawiać się! Dobrze mi jest! Spokojnie, bezpiecznie, pewnie!... A może już pójdziemy do domu? Dla pana to niedobrze przesiadywać wieczorem na powietrzu, panie Zdzisławie.

— Już wam się sprzykrzyło, że na was patrzę? Pójdę sobie, pójdę!...

Dyskretnie pomagając sobie rękami, uśmieł się z leżaka.

— Zasiadziałem się — tłumaczył kłamliwie swoje niedoświadczenie. — Ale wy sobie posiedźcie. Ciepło jeszcze i miło tu w ogrodzie. A potem, jeśli będziecie mieli ochotę, odwiedźcie mnie!...

Opierając się na lasce, ruszył ku domowi. Co parę kroków przystawał, oglądał się, pa-

trzył chwilę i znów ruszał naprzód, aż przysłoniły ich krzewy winne i nisko rozpostarte gałęzie drzew morelowych.

— Martwi mnie stan hrabiego — powiedział Marcin. — Wygląda coraz gorzej. Czy nie sądzisz, Miliu, że powinniśmy jak najspieszniej załatwić wszelkie formalności i wziąć ślub, by móc zaopiekować się nim, wywieźć go zagranicę?

— A moja żaloba... po ciotce? — szepnęła. — Prawda... Chciałbym cię już porwać! Taką mam szaloną ochotę nieść cię na rękach przez cały świat! — pochylił się ku niej.

Przymknęła oczy. — Chciałbym należeć do ciebie jak najprędzej — pomyślała i zawstydziła się jasności tej myśli.

Trzymał jej rękę. Zdawało jej się, że jego krew przenika przez skórę do jej żył i fala gorąca krąży po ciele.

Przerażała ją wyrazistość pragnień, które przyspieszały bicie serca, pogłębiały oddech, drażniły niepokojąco...

Świat cały rozpyływał się w niejasności, rozpyłał w nieuchwytność wobec jedynej rzeczywistości pragnienia, by objęła ją jego ramiona tak ściśle, mocno, nie, jeszcze ściślej, jeszcze mooniej, dłużej — niż wtedy, kiedy na mgnienie uczyniły to w pokoju hrabiego.

— Jestem bezwstydną — przesunęła się jakby chyłkiem myśl, żeby zaraz spłonąć bez śladu w potęgającym się żarze pragnienia.

Na końcu warg drżały słowa, których nie miała odwagi wypowiedzieć:

— Obejmij mnie... Przytul... Mocno...

Nie powiedziały tego jej wargi. Może wyręczało je drżenie palców, zamkniętych w jego silnej dłoni, bo nachylił się ku niej.

Miała zamknięte oczy, usta lekko rozchylone.

— Gdyby chociaż je pocałować!... — pomyślała.

Ale natychmiast z jakiejś obcej dali spłynęła myśl:

— Jestem bezwstydną!... Żaloba... Janusz...! Dopiero parę dni, kiedy usłyszałam od niego „kocham“, kiedy podaniem obu rąk bez słowa odpowiedziałam mu tem samym słowem.

Ale pragnienie potęgowało się.

— Kocha... I ja kocham... Niech więc całują się usta... Już są jego!...

— Dlaczego mi tak gorąco? — odzywała się rzeczywistość.

— Skąd biorą się we mnie takie myśli? Takie pragnienia? — niepokoili się anemicz-

ne skrupuły, przybierające na się mgliste postacie ciotki i dawnych wychowawczyń.

— Miłość jest prawem mężczyzny i kobiety — tętniła krew i z nieodpartą mocą naruszyła wyobrażenie, splecione z urywkami wyczytanych czy zasłyszanych zdań.

— Miliu, jakże cię bardzo kocham — biegły jego słowa przez jej ciało, jak palące iskierki.

— Dlaczego nie obejmiesz? Dlaczego nie całujesz? — odpowiadało drżenie palców, zamkniętych w jego dłoni. — Przecież nakoło iema nikiego niekt nie zobaczy — uspa kajała się wyuczona wstydlivość.

— Jego usta są blisko — myślała, czując jego gorący oddech. — Jak długo mam czekać, by się zbliżyły do moich?... Chcę, chcę, chcę, całować! — wrzało coraz silniej pragnienie.

— Oderwać oczu nie mogę od tej twarzy przepięknej, nasycić wzroku twoim widokiem — słyszała jego głos.

— Nasyć i usta, nietylko oczy — upominała się jeszcze silniejszym drżeniem rąk, zacisniętych już teraz na dłoni Marcina.

Gdzieś z głębi duszy podnosił się lęk.

— Czy on mnie nie pocałuje?

Lęk rósł, wplatał się w pragnienie.

Szedł przez myśli, jakby budził spopieliałe, zapomniane zmyły przeszłości zawiedzionych nadziei, stłumionych pragnień, zdeptanego instynktu.

I przerażona, drżąca z lęku, przycimającą go niby wiatr płomień pragnień — nagłym ruchem, uczynionym raczej instynktownie niż ze świadomością, oplótła jedną ręką szyję Marcina.

Usta się spotkały.

Nagle zcichł wiatr lęku. Buchnął nowym żarem płomień pragnienia. Wymknęła się ręka z zamkniętej wielkiej dłoni Marcina, by spleść się z drugą na jego szyi, zewrzeć, zacisnąć.

Ogniste, a jednak nie bolesne, zapierające oddech, a jednak nie dławiące dwie obręcz — ramiona Marcina owinęły się wokół niej.

Dwa serca gwałtownym rytmem biły obok siebie, kołając, jak dwóch więźniów, wyrzuwających się ku sobie w tęsknocie wzajemnego poznania, a oddzielonych od siebie ścianą niewoli.

Usta tylko stopiły się w jedność, niwecząc rozdzielność dwóch ciał i dwóch pragnień, jak dwie zefięnięte żagwie, złączone współnością płomienia.

Ramiona zwierzały się mocniej, jakby chciały pomóc sercom stopić się w jedno, tak jak złączyły się usta...

Zastanówmy się trochę

Zdrowie gospodarki rolnej

na w powiecie -- wzorem

Rada Szkolna m. Warszawy, a stwierdziła ponad 3-4 kilometrów od osiedli. Dopiero roku bieżącym przystąpiono do komasacji gruntów; trzy czwarte gminy, czyli 14 wsi osiadzie w następnym roku na kolonjach. W trakcie komasacji poprawia się również stan dróg. Z dawnych węzowatych i wyboistych powstają równe okopane rowami drogi zwirowe.

Oświata na wsi również nie pozostaje w tyle. Na ogólną liczbę 8.500 mieszkańców gminy, podzielonych na 27 gromad, jest 11 szkół powszechnych, w tym własnych budynków cztery, a w trakcie budowy jeden. Oświatę rolniczą prowadzi stale zamieszkały w Odelsku instruktor prowadzący kursy w Kółkach Rolniczych, w zespołach „Przysposobienia Rolniczego” oraz przykładowo w samodzielnych gospodarstwach wzorowych.

Gospodarze widząc korzyść, jaką osiągają ich sąsiedzi, należący do Kółek Rolniczych czy też do Przysposobienia Rolniczego, schodzą się gromadą na zapowiedziane przez instruktora zebrania. Nawet do niedawna najbardziej wrogo usposobieni dla wszelkich nowości, wprowadzonych w gospodarstwach wzorowych, dziś już dali się przekonać i nie powtarzają już frazesu: „będę gospodarzył tak, jak mój dziad i ojciec”.

Nadmienić tu należy, iż zespół Przysposobienia Rolniczego w Babikach został wyróżniony na powiatowej wystawie rolniczej w Sokółce w roku 1934 i otrzymał pierwszą nagrodę powiatową.

Największą pomoc rolnikom niesie powiatowy Związek Rol-

ny, który dzięki poparciu miejscowego Starosty powstał w roku ubiegłym w powiecie sokólskim. Staraniem Związku odbywają się od 1 listopada do 1 marca, raz w miesiącu, kursy oświatowe gminne, które w dużej mierze przyczyniają się do pouczenia rolników, jak mają sobie radzić w gospodarstwie, aby mieć z niego jaknajwiększą korzyść.

Jednocześnie rozpoczęto w gminie kuźnickiej i szudziałowskiej budowę spichlerzy zbożowych. W gminie odelskiej na ten cel narazie wynajęto odpowiedni budynek i rozpoczęto zsypanie. Do ogólnego wymiaru zsypano 16.868 kg. żyta. Za pośrednictwem Zjednoczenia Rolniczego w Grodnie sprzedano 14 660 kg., a za o-

trzymane pieniądze zakupiono zboże siewne. Z tego udzielono pożyczek siewnych wiosennych: dla 162 rolników—10.009 kg. owsa; dla 44 rolników—1.650 kg. jęczmienia; dla 76 rolników—350 kg. Inu. Resztę zboża t.j. 5.277 kg., którego nie sprzedano, rozdzielono między 62 rolników, jako pożyczki bezprocentowe na dożywianie dla tych, którzy co roku muszą się zadłużać u lichwiarzy.

Jak widzimy z tego zestawienia — już w pierwszym roku spichlerz dał rolnikom dużą pomoc, wprowadził odpowiednią odmianę zboża siewnego, a tym którzy potrzebowali wsparcia — dopomógł.

Zdając sobie sprawę z tych korzyści, Rada Gminna na swym posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie budowę w Odelsku spichlerza zbożowego. Dziś już widzimy mury przyszłego piętrowego spichlerza o wymiarach 16x8 metrów. Budowę prowadzi się sposobem gospodarczym; jej koszt wyniesie około 8.000 zł. Ludność gminy odelskiej z wielkim zainteresowaniem śledzi tę budowę i oczekuje z niecierpliwością dnia 20 października br. t.j. terminu poświęcenia spichlerza.

Ceny produktów rolnych

Na rynku w Białymstoku notowano onegdaj następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 kg.): pszenica—16.50, żyto—11.50, jęczmień—14, owies—14, gryka—15, mąka pszenna 65%—25, 50%—33, mąka żytnia pyłtowa 65%—18, mąka razowa 90%—14, chleb pyłtowy—26, razowy—16, koniczyna—7.50 siano gruntowe—6.75, polne—7, błotne—4, słoma targana—3, prosta—3.30, ziemniaki—4.

Rada Straży Ogniowych

Dziś o godz. 11 min. 30 w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem wicewojewody p. A. Zgrzebnioka odbędzie się posiedzenie Rady Białost. Okręgu Woj. Zw. Straży Ogniowych.

W drugiej połowie bm. rozpoczyna się kurs pożarnictwa IV stopnia dla oficerów straży ogniowych.

Popierajcie L.O.P.P.

Dr. A. Adamowicz

Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17,
telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

XII Tydzień L.O.P.P.

Obwód LOPPP prosi członków i członkinie o wzięcie udziału w pochodzie „XII Tygodnia LOPP”, który odbędzie się dzisiaj, 13-go b. m. po nabożeństwie w kościele Farnym o godzinie 10 min. 40.

Trasa pochodu: z Rynku Kościuski przez ul. Kilińskiego na dziedziniec Urzędu Wojewódzkiego, gdzie Pan Wojewoda udekoruje zasłużonych działaczy odznakami honorowymi LOPP.

Zarząd Koła zwraca się do pp. instruktorów, aby wzięli udział w nabożeństwie i pochodzie. Zbiórka w lokalu Obw.

Zw. Rezerwistów w Goniądzu

Koło Rezerwistów w Goniądzu składa się z 9 placówek, liczy 170 osób, w tem około 70 umundurowanych.

W dniu 13 października o g. 15-ej odbędzie się w Goniądzu uroczystość ślubowania członków oraz wręczenia odznaki Związku kilku członkom. W zarządzie Koła zasiadają: prezes dr. Wł. Radziwon, wicepr. I. Czejlytko, sekr. T. Klonowski, oraz pp. I. Jasiński, St. Maryniak, Fr. Frankowski, T. Czechowski, B. Wróbel.

Skład drużyn

na niedzielnym meczu weteranów

Na mecz weteranów, który odbędzie się dzisiaj, zostały ustalone następujące składy drużyn:

Reprezentacja chrześcijańska pp.: Gryka (urzędnik), Szafran (rotmistrz), Małyszko (sierżant), Buchcik (kapitan), Bołbot (urzędnik), Ludertowicz (nauczyciel), Janecki (prokurent), Slusarczyk (dyrektor), Suchoń (nauczyciel) i Grabowski (przodownik P.P.). Rezerwa: por. Zniszczyński, Janiec (urzędnik), Popławski (plutonowy), Matuszewski (urzędnik) i Woźniak (urzędnik).

Reprezentacja żydowska pp: Fajneman (apl. adw.), Brajnin

(fabrykant), Profitkier (rzemieślnik), Ginzburg (kier. samoch.), Rakowicki (rzem.), Frydman (kupiec), Gotman (apl. adw.), Dwiec (kupiec), Ulicki (naucz. tańca), Knyszyński (urzędnik) i Dr. Datner (nauczyciel). Rezerwa: Puchaczewski (rzem.), Pomeranc II (rzem.), Pomeranc I (nauczyciel), Lach (rzem.).

Jak się dowiadujemy, mecz, którego całkowity dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu Komitetu Budowy Domu Ludowego Im. Marsz. Piłsudskiego, zaszczyty swoją obecnością p. Wojewoda.

Pow. (ul. Kilińskiego Nr. 2) 13 października o 9 m. 30.

W niedzielę 13 bm. zostanie pobrana ziemia z lotniska na Kopiec Marszałka Piłsudskiego.

W związku z tem przyleci w niedzielę o 11-tej samolot z delegatem LOPP na lotnisko w Krywlanach. Pobraną ziemię wyśle się samolotem do Krakowa o 15. m. 30.

Pomarańcze staniają

Wobec zbliżającego się nowego sezonu na pomarańcze hiszpańskie, importerzy owoców czynią starania o podwojenie kontyngentu. Należy nadmienić, że w ubiegłym roku sprowadzono do Polski około 1500 wagonów pomarańcz po taniej cenie. W b. roku cena tych owoców ma być — jak oświadczyli nam tutejsi handlarze owocami — jeszcze niższa. W razie sprowadzenia 3.000 wagonów, pomarańcze kosztowałyby około 1 zł. za kilogram.

Okradzenie

agencji pocztowej

W nocy na 11 bm. nieznanymi sprawcy wygiąwszy kratę w oknie, dostali się do agencji pocztowej w Nowogrodzie, gdzie dokonali kradzieży znaczków pocztowych na sumę 56 zł. Złodzieje usiłowali dostać się do kasy, gdzie było 255 zł., lecz mimo posiadania kluczy od kasy, które znaleźli w kieszeni wiszącego w agencji ubrania, otworzyć jej nie zdołali. Również nie zabrali pistoletu, który leżał przy łóżku.

